Rok IX. Kraków-Podgórze, Wtorek 8 sierpnia 1911 Nr. 178

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:

Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. HUPCZYC.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2.
Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

O muzeum polskie w Rapperswilu.

Zjazd Rady muzealnej.

Na wolnej ziemi Helwetów, w uroczem kantonie St. Gallen, w Rapperswilu zbiera się dzisiaj Rada muzeum rapperswilskiego, która ma ostatecznie załatwić tylokrotnie omawianą sprawę muzeum i biblioteki polskiej w Rapperswilu. Powołane do życia wielkodusznym aktem fundacyjnym hr. Platera, było muzeum rapperswilskie wyrazem ideologii i dążności najlepszego odłamu naszej emigracyi z nieszczęsnego roku 1863 i przez szereg całych lat dziesiątek spełniało ono wobec zagranicy szczytną misyę przypominania, że nie zginęliśmy, mimo utraty bytu politycznego, mimo rozszarpania na trzy zabory!

Dostatecznie jest znaną sprawa zarzutów, podnoszonych w ostatnich czasach przeciw zarządowi muzeum i przeciw poszczególnym członkom Rady muzealnej. Prasa wielokrotnie już się tem zajmowała a na szpaltach dzienników i pism peryodycznych przeprowadzono już obszerną, zasadniczą dyskusyę. w której wybił się na pierwszy plan projekt, by w przyszłości w muzeum rapperswilskiem rozdzielić ściśle zbiory muzealne, mogące służyć wszystkim, swoim i obcym, od biblioteki, w której pomieszczone są obok książek liczne rękopisy i zbiory. Ostatnie mają znaczenie jedynie dla badaczy, którzy dłuższy czas poświęcają na ich studyowanie. W ślad za tem wyłoniła się myśl, by pozostawiwszy zbiory muzealne w Rapperswilu, przewieźć bibliotekę do kraju. Na wypadek zapadnięcia tego rodzaju uchwały przewiezionoby bibliotekę do Lwowa lub Krakowa, a Rady miejskie tych miast gotowe są do objęcia jej zarządu.

Zupełną zaś gwarancyę, że nastąpi tak pożądana sprawa sanacyi wewnętrznych stosunków muzealnych, dają nazwiska członków rozpoczynającego się dzisiaj zjazdu. Są to pp.: Balzer O., Bartoszewicz J., Brand J., Chełmiński J., Chrzanowski B., Konopiński M., Jabłonowski A., Jachowski T., Libicki S., Mickiewicz W., Paderewski I., Rutowski T., Seyda M., Sienkiewicz H., Smoleński W., Sokołowski A., Stroński S., Święcicki J.

W ciągu dnia wczorajszego nadeszły z Rapperswilu następujące wiadomości:

Przez trzy dni odbywały się przedwstępne narady zarządu muzeum rapperswilskiego w obecności pp. Gałęzowskiego, Laskowskiego, Korytki, Gasztowta, Obryckiego, Tarnawskiego, Bojki i członków korespondentów pp. Rutowskiego i Czołowskiego. Nadto przybyli przedstawiciele prasy pp. Fryling, Jaworski i Schroeder, oraz dyrektor krakowskiego Muzeum Narodowego p. Kopera, Br. Laskowski i Rutowski twierdzili, że wszystkie zarzuty są nieuzasadnione lub przesadzone. Z pomiędzy 18 zaproszonych mężów zaufania, przybyło tylko kilku, wobec tego kooptowano tu przybywających pp. Bandrowskiego, Czołowskiego, Lipkowskiego i Jaworskiego. Wczoraj odbyła się narada w sprawie skarbu narodowego, wynoszącego przeszło 300.000 franków. Dziś odbędzie się poufne posiedzenie rady muzealnej, we wtorek zaś i we środę posiedzenie jawne, na które dopuszczonych będzie kilku delegatów, między innymi delegaci Koła literacko-artystycznego we Lwowie pp. Czołowski i Fryling.

W sobotę odbył się we wsi Wetzikon koło Rapperwilu wiec zwołany przez p. Miłkowskiego, na który przybyli oprócz rodziny p. Miłkowskiego, pp.: Rutowski, Czołowski, Jankowski, Fryling, Schroeder, Sokolnicki, Szpotański, Kopera i Karczewski. P. Miłkowski krytykował zarząd i zapowiedział wnioski co do zmiany statutów. P. Sokolnicki ostro krytykował rządy pp. Gałęzowskiego i Różyckiego. Potem p. Rutowski wykazywał, że zarzuty są bezpodstawne lub przesadzone. P. Fryling, poparty przez pp. Koperę i Czołowskiego, żądał, aby podczas obrad rady muzealnej wszystkie zarzuty zbadano na miejscu, dalej by telegraficznie zaproszono pp. Żeromskiego i Z. Wasilewskiego, by przybyli do Rapperswilu, oraz, aby poczynione zarzuty publicznie odparto. P. Rutowski przyrzekł pośredniczyć w wezwaniu p. Sokolnickiego, który wytaczał najcięższe działa, by mógł zarzuty swoje powtórzyć przed radą muzealną. Po dalszej dość namiętnej dyskusyi przyjęto powyższe wnioski.

Co słychać w świecie politycznym?

Bar. Gautsch u cesarza w Ischlu. — Ks. Thun, mąż „opatrznościowy“ Austryi. — Parlament będzie w przyszłości obradował tylko w krótkich sesyach. — 10-tygodniowa sesya jesienna. — Program prac rządu. — Reforma finansów i ustawy wojskowe. — Nie będzie parlamentaryzacyi gabinetu. — Minister wojny bar. Schönaich idzie w odstawkę.

Prezydent ministrów bar. Gautsch był wczoraj u cesarza i złożył mu sprawozdanie z prac letniej sesyi Rady państwa. Kwestyi parlamentaryzacyi gabinetu wcale nie poruszał w sprawozdaniu. — Wszyscy ministrowie znajdują się na urlopach z wyjątkiem bar. Gautscha, który zapowiedział, że będzie urzędował przez cały czas feryj. Miesiąc bieżący będzie poświęcony przygotowaniu do sesyi jesiennej. Z początkiem albo dopiero w połowie września rozpocznie ks. Thun rokowania z przywódcami Niemców i Czechów, aby doprowadzić do zbliżenia się obu narodowości! Od rezultatu tych rokowań będzie zależeć kwestya, czy sejm czeski zostanie w jesieni powołany jako na inauguracyę akcyi ugodowej.

Co do prac parlamentu, to **rząd ma zamiar zwoływania Izby tylko na krótkie sesye,** tak jak ubiegła, a na te krótkie sesye przygotować odpowiednio niewielki program prac. Rząd spodziewa się, że wielkie socyalno polityczne kwestye przyszłości łatwiej pokona stopniowo, a ponadto kieruje się względami na fakt, że posłowie, mający pewne stałe zajęcia, wskutek długich sesyi zajęć tych wykonywać nie mogli. Krótkie sesye umożliwią im oddawanie się zajęciom prywatnych w przerwach między obradami parlamentu.

Jesienna sesya już będzie stosunkowo krótką, gdyż będzie trwała najwyżej 10 tygodni; rozpocznie się w październiku, a skończy punktualnie 15 grudnia; w grudniu też zwołane będą delegacye dla uchwalenia prowizoryum budżetowego i sejmy na sesye kilkudniowe.

Program prac na sesyę jesienną parlamentu obejmować będzie następujące najważniejsze sprawy: Przedewszystkiem **załatwienie ustaw wojskowych**, następnie **przeprowadzenie ustawy o ubezpieczeniu społecznem,** jaka zostanie ponownie z pewnemi modyfikacyami wniesiona. — Ponadto bar. Gatsch ma zamiar przeprowadzić cały **kompleks spraw, dotyczących budowy dróg wodnych** we wszystkich krajach, a więc w związku z budową kanałów w Galicyi także sprawy wodne w Austryi dolnej, Morawach i Czechach. Jako dalszy punkt programu stanie sprawa **uregulowania płac urzędników,** a może także ustawa o kolejach lokalnych. Ponadto musi parlament w sesyi jesiennej uchwalić prowizoryum budżetowe i przeprowadzić zmianę regulaminu, gdyż ważność obecnego regulaminu kończy się w grudniu b. r.

Na podstawie programu krótkich sesyi parlament zostanie znowu zwołany w styczniu na sesyę wiosenną, która potrwa dwa miesiące. Program prac tej sesyi będzie obejmował tylko sprawę podatków i reformę finansów.

Najważniejszą kwestyą najbliższej przyszłości są **ustawy wojskowe.** — O ile dziś można sądzić, wszystkie partye w parlamencie, z wyjątkiem naturalnie socyalistów, nie będą miały zasadniczych powodów do sprzeciwienia się tym ustawom, przynoszącym bądźcobądź bardzo znaczne reformy w duchu nowożytnym.

Pogłoski, jakoby w najbliższym czasie miała nastąpić parlamentaryzacya gabinetu, są zgoła nieuzasadnione. Bar. Gautsch na razie nie myśli nawet o tem, bo też nie ma obecnie powodu, któryby zmuszał go do zmiany w gabinecie.

„Magyar Hirlap“, dziennik w sprawach poli-



Katastrofa podczas „jazdy piekielnej“. (Patrz artykuł).

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

120 (Ciąg dalszy).

— Naprzód! — zagrzmiał znów Królewicz podobny do anioła burzy. — Naprzód!

. . . .

Schody były puste. Nie było nikogo. Wszystkich ogarnęła ta groza, co armie całe zmiata z pola boju. Wszędzie, na wszystkich korytarzach i schodach pałacu gromady uciekające w popłochu. Roncherolles uciekał wraz z innymi, oszalały, do komnaty Florissy, której drzwi wywalił jednem uderzeniem nogi.

Na ulicy mieszczanie chronili się po domach i uzbrajali, nie wiedząc, o co idzie. Kobiety mdlały.

— Na pomoc! Rozbójnicy!.. Pożar... Włóczęgi... Kto to taki... Proch... Prefektura lada chwila wyleci w powietrze... Litości... Uderzyć na trwogę... wołano ze wszystkich stron.

A tymczasem fantastyczna gromadka posuwała się po wielkim podworcu pałacowym, wspaniała w swej grozie, zbliżając się do głównych podwoi.

Królewicz na czele, z lontem o jeden cal od beczki z prochem, Bouracan z beczką śmierci na ramieniu, trzej towarzysze za nim, ściskając puginały w ręku, z oczami okropnemi, postępując jak pod wpływem straszliwej zmory.

Ci, którzy nie zdążyli uciec, przyciskali się do muru, patrząc jak przechodzą, oszalali trwogą, szepcąc modlitwy, z okiem utkwionym w loncie.

I nagle na ganku zjawił się Roncherolles, unoszący córkę w ramionach.

Florissa rzuciła okiem na straszliwą grupę i coś, jak gdyby uśmiech, rozjaśniło jej lica.

* *

Po za pałacem, na ulicy, po której ludzie przebiegali w cieniach wieczornych, mijając się bezładnie, włóczęgi zatrzymali się.

— Czego oni tak wyją? — zauważył spokojnie Królewicz. — A no, Bouracan, położyć gromi

Bouracan złożył beczkę na ziemi i wszyscy pięciu rzucili się do ucieczki.

Wkrótce znaleźli się w labiryncie uliczek i widząc, że są bezpieczni zatrzymali się, aby odetchnąć.

Królewicz-Rębacz myślał o tej burzy uczuć, co w tej chwili wstrząsała. Płomień dumy rozjaśniał jego czoło. Trinquemaille był wprost siny z przeżytych wrażeń, Corpodibale szczękał zębami, Strapafar chwiał się na nogach, Bouracan sapał jak miech.

— A ty się nie bałeś? — zapytał go Królewicz.

Bouracan otarł pot z czoła, wstrząsnął głową i rzekł: Pić mi się kce!

IV.

Nieznajoma rozmawia z Królewiczem-Rębaczem.

W tej samej godzinie, w której Katarzyna Medycejska, Montgomery i Legarde naradzali się i kiedy kapitan gwardyi Henryka II odesłał poczet żelazny, któremu Legarde naznaczył schadzkę w oberży „Węgorz pod skałą“, Królewicz-Rębacz i jego towarzysze znajdowali się na Podworcu Cudów w lichej norze, w której poszukali schronienia, raz dlatego, ażeby tu doczekać nocy, ponieważ, jak wiadomo, byli ptakami nocnymi, powtóre, ażeby zaopatrzyć się w jaką odzież, gdyż całe ich ubranie było w strzępach wskutek walki przed pałacem Roncherolles'a, po trzecie, ażeby zakupić oręż.

Nie posiadali ani solda. Ale byli tu na Podworcu Cudów handlarze starzyzną i bronią, gotowi poczekać na zapłatę, a w zamian gotówki imię Królewicza było dostateczną rękojmią, wzbudzając zaufanie i grozę zarazem i ci sami, co odmówiliby kredytu niejednemu porządnemu mieszczuchowi, uważaliby się za szczęśliwych, mogąc dostarczyć Rębaczowi różnorodnych przedmiotów, jakie zapełniały ich sklepy — istne nory zbójeckie.

Znalazłszy więc schronienie w jednej z takich nor, Królewicz rzucił się, nie rozbierając, na lichy tapczan. Zasnął. Towarzysze czuwali w sąsiedniej izbie, zaglądając od czasu do czasu, czy się nie budzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tycznych zazwyczaj dość dobrze poinformowany, zamieścił wczoraj wstępny artykuł w którym podaje senzacyjną wiadomość, że jest już rzeczą postanowioną, iż wspólny minister wojny bar. Schoenaich, bawiący obecnie na urlopie, już nie powróci na swoje stanowisko, a nawet, że już wręczył swoją dymisyę.

Pogłoski o dymisyi bar. Schoenaicha powtarzają się nie po raz pierwszy, ale w kołach politycznych, sądzą, że tym razem bar. Schoenaich rzeczywiście ustąpi, choć faktycznych przyczyn dymisyi nie znają.

Znamienny zwrot w polityce polsko-ruskiej.

Senzacyjne rewelacye uczonego o „narodowości ukraińskiej".

Dr Maryan Zdziechowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, jeden z najwybitniejszych znawców stosunków, panujących w Słowiańszczyźnie, zamieścił w onegdajszej „Gazecie Narodowej" artykuł, który ze wszech miar zasługuje nabaczniejszą uwagę. W artykule pt.: „Trójjedyna Ruś", pisze dr Zdziechowski:

„Dotąd panuje niemal powszechne przekonanie, że Ruś ukraińska powinna być naszą sojuszniczką w walce z Rosyą i że wobec tego namiestnik Bobrzyński, o ile sądzić z jego czynów, postanowił dokonać wielkiego dzieła, mianowicie przeprodzić ugodę polsko-rusińską. — Nawiązując do ugody, oświadcza jednak prof. Zdziechowski, że w samej istocie tej ugody mieści się złudzenie. — **Złudzeniem bowiem jest wiara w odrębność narodu ukraińskiego. Narodowości ukraińskiej niema, jest tylko ruch ukraiński, mający pozory ruchu narodowego.** — Zasadniczą cechą tego ruchu jest negacya, przedewszystkiem negacya polskości, a negacya nie jest siłą twórczą i nie może stworzyć narodu. Ukraińcy są o tyle odrębnym narodem, o ile mają Polaków przed sobą; wobec Rosyan zapominają o swojej narodowości. — W ten sposób patrzą na Ukraińców Rosyanie.

W prasie rosyjskiej niejednokrotnie wyrażano zdanie, że o ile ruchowi ukraińskiemu daną będzie swoboda rozwoju, wtedy wyjdzie na jaw cała jego wewnętrzna struktura, wtedy zleje się ten t. zw. naród z narodem rosyjskim, zleje się z nim i z jego kulturą jako jeden z pierwiastków tej kultury.

Ci, co kierują polityką polską — pisze dalej prof. Zdziechowski — liczyć się powinni z faktem, że popierając ruch ukraiński, działają na korzyść odłamu, szukając oparcia w tradycyach hajdamaczyzny przeciw partyi, która wraca do tradycyi Rusi halickiej.

Po szeregu argumentów dla udowodnienia tego twierdzenia, pisze prof. Zdziechowski, że gdyby Galicya przeszła w ręce Rosyi, to dzisiejsi krzykacze ukraińscy nie tylko by się nie połączyli z nami, ale by się wkrótce przeistoczyli w mniej, a może i bardziej jak Dudykiewicz zacietrzewionych rusyfikatorów polskości.

Prof. Zdziechowski kończy wyrażeniem wątpliwości, czy nie jest rzeczą zbyt ryzykowną wzmacniać Ukraińców, którzy w sferze społecznej są żywiołem rewolucyjnym, a w sferze politycznej jednem z poważniejszych narzędzi do rozbijania polskości i czy nie byłoby łatwiej osiągnąć porozumienie z tymi, co się nie przyznają do żadnej wspólności z hajdamakami i nie objawiają dążeń separastycznych wobec Austryi".

Nie ulega wątpliwości, że artykuł prof Zdziechowskiego poważnie zaważy na szali rozpoczynających się obecnie z inicyatywy namiestnika dra Bobrzyńskiego rokowań ugodowych polsko-ruskich. Jest rzeczą pewną, że artykuł ten stanie się punktem wyjścia dla długiej, mozolnej i bezwątpienia namiętnej dyskusyi, która oby jak najprędzej przyczyniła się do rozświetlenia tych nieszczęsnych wzajemnych stosunków politycznych dwóch bratnich narodów, mieszkających we wschodniej połaci naszego kraju.

† Ks. dr Gruscha, kardynał-arcybiskup wiedeński.

W sobotę zmarł na swoim zamku Kranichberg w Dolnej Austryi nestor episkopatu austr. ks. arcybiskup wiedeński, kardynał dr Antoni Gruscha, w 91 roku życia. Śmierć nastąpiła wskutek porażenia serca.

Kardynał dr Gruscha, syn ubogiego krawca, urodził się w Wiedniu w r. 1820. Całem swem życiem, bogatem w czyny, związany był z Wiedniem, gdzie przebył wszystkie stopnie karyery duchownej, dostępując coraz wyższych godności i zaszczytów. W długoletniej swej działalności pasterskiej odgrywał niejednokrotnie wybitną rolę, nacechowaną siłą charakteru i wytrwania. Już w r. 1852 ks. dr Gruscha, wówczas nauczyciel religii w Theresianum, zwrócił na siebie powszechną uwagę, tak, że udzielono mu zezwolenia na założenie katolickiego związku czeladników. Stowarzyszenie to dało podwaliny przyszłej jego działalności. To też gdy w r. 1902 Towarzystwo święciło swe pięćdziesięciolecie, sędziwy już kardynał mógł się szczycić swem dziełem, które urosło w tym czasie do 145 związków filialnych.

W dalszej działalności ks. kardynała Gruschy pamiętnem jest jego stanowisko w erze konkordatowej, jego wystąpienia w akcyi antypojedynkowej, w sprawie ruchu wrogiego Rzymowi, w której wręczył cesarzowi *memorandum* biskupów w r. 1901.

W roku 1910 mianowany został koadjutorem sędziwego dziewięćdziesięcioletniego kardynała ówczesny biskup tryesteński dr Nagl, *cum jure successionis*. Ze śmiercią kardynała arcybiskupa Gruschy on też *ipso iure* zostaje jego następcą na tronie arcybiskupim wiedeńskim, to znaczy, że bez żadnej specyalnej nominacyi stał się ks. dr Nagl arcybiskupem wiedeńskim.

Jeszcze o rzezi drohobyckiej.

Naoczny świadek masakry drohobyckiej, malarz Epstein, zamieszcza w „N. Fr. Presse" kilka sprostowań w sprawie drohobyckiej. Pisze on: „Minister obrony kraj. powiedział w odpowiedzi na interpelacyę, iż on wierzy w to, że w Drohobyczu na wojsko strzelano. To nie zgadza się z prawdą. Na wojsko zupełnie pewnie nie strzelano. Powiedziano, że strzał padł z pobliskiego balkonu. Na tym balkonie stałem ja z inżynierem Klarfeldem i drem Kreisbergiem, którego zaatakowano na ulicy dlatego, że był gorliwym zwolennikiem dra Loewensteina. Także jedna pani z Drezna, która mieszkała w hotelu, była obecna na balkonie. Któż mógł strzelać? Podczas śledztwa zeznał jeden świadek, że właśnie z naszego balkonu strzelano, ale przy konfrontacyi w żadnym z nas nie poznał ów świadek tego, który strzelał. Strzał miał paść z ręki jakiegoś wysokiego, chudego blondyna, z krótko strzyżonym włosem. Takiego człowieka nie było na balkonie, który do mnie należał. Nie było go też w hotelu, który był cały dzień zamknięty i każdy kto wchodził musiał dzwonić. Na drugim balkonie znajdował się dyr. Pimitzer, na innym dyr. Szabo. Nikt z tych panów, ani wogóle nikt nie słyszał, żeby kto strzelał. Nie jest także prawdą, jakoby rannym zaraz udzielano pomocy. Zaraz po strzałach wybiegli żandarmi, stojący za wojskiem w liczbie 4—5 i grozili każdemu bagnetem, kto się zbliżał do rannych. Minęło około pół godziny, zanim pomoc przybyła. Na spiekocie popoł. leżeli ranni w kałuży krwi. To widziałem na własne oczy. Stałem wysoko, zachowałem zimną krew i wszystko widziałem jak na dłoni".

* * *

Te zeznania, jak wogóle wszystkie zeznania nie tendencyjne, obalają zupełnie teoryę p. Georgiego o powodach strzelaniny w Drohobyczu. Zbudował ją p. Georgi na rzekomych strzałach, skierowanych przeciw wojsku. Dotąd nikt absolutnie nie zeznał, że takie strzały padły, a naoczni widzowie jednomyślnie stwierdzają, że „strzały skierowane przeciw wojsku" są wymysłem. Zostaje tedy nagi fakt, **że w Drohobyczu strzelano bez żadnego powodu.**

Krwawy porachunek wyborczy.

We wsi Brodki, leżącej niedaleko Lwowa, zaszedł onegdaj wypadek, który wywołał wielkie wrażenie we Lwowie. — Do przydrożnej karczmy w Brodkach wstąpił pewien przejeżdżający tamtędy włościanin z Dobrzan, chcąc sobie kupić tytoń. Ledwie wszedł do karczmy, przystąpił do niego jeden z parobczaków z Brodków, członek ukraińskiej „Siczy" i zawoławszy dość głośno: „Ty psubrat, tyś dał głos na Abrahamowicza!" **przebił go dłutem na wylot.** Raniony padł, brocząc krwią, na ziemię; po chwili wyszły mu wnętrzności. Konającego odwieziono do domu. Morderca zbiegł.

Z kroniki katastrof.

Powiat kossowski pod wodą. — Głód i tyfus głodowy. — Ugaszenie pożaru lasów w Tyrolu. — Zawalenie się twierdzy.

W początkach lipca b. r. nawiedziła powiat kossowski straszna powódź. Obecnie kilkudniowe bez przerwy trwające deszcze w powiecie kossowskim spowodowały ponowne wystąpienie wód z łożysk obu Czeremoszów, Prutu i ich dopływów. — Wody w tych górskich nieuregulowanych rzekach i potokach podniosły się znowu 3 do 4 m. ponad zwykły stan normalny. Wartkie ich prądy, zrywając nadbrzeżne grunta, unoszą ze sobą resztę uratowanego mienia, dobytku i plonów tej na wskroś biednej ludności górskiej. Obecną klęskę powodziową powiększa fakt, że wskutek przerwania komunikacyi dowóz żywności zaraz po pierwszej powodzi stał się wprost niemożliwym; ceny podskoczyły o 200 do 250%. **Ludność górska ginie z głodu, bo nawet przenoszenie żywności górskiemi, stromemi i niewygodnemi ścieżkami napotyka na nieprzezwyciężone trudności.**

Straszny obraz zniszczenia i nędzy, obawa głodu i chorób, a jak słuchy dochodzą, miał w niektórych gminach **wybuchnąć tyfus brzuszny.** Obraz nędzy tem straszliwszy, jeżeli się zważy, że bydło w połoninach i prawie we wszystkich gminach powiatu dotknięte jest „pryszczycą".

Pożar lasów we Franzensfeste, który wybuchł we środę i rozszerzył się ogromnie, został wczoraj zlokalizowany. Przyczynił się do tego wiatr, który płomienie pędził na górskie skały. Wczoraj pożar zagrażał już samemu miastu Franzensfeste. Płomienne żagwie unosiły się już ponad domami. Na przedmieściu Oberau delożowano domy w obawie, że padną one lada chwila pastwą płomieni. Na szczęście wczoraj zerwała się burza z deszczem, która pożar ugasiła. Pożar trwał przeszło 80 godzin.

W Walencyi, w Hiszpanii, zawaliła się część dawnej twierdzy Bunol. **Gruzy zasypały 30 domów. 9 osób zginęło, wiele odniosło rany.**

Wzorowa służąca.

Brak dobrych służących. — Stosunki w Ameryce. — Ideał japoński.

Coraz więcej rozpowszechniają się utyskiwania naszych gospodyń na niemożność znalezienia w obecnych czasach przyzwoitej służby domowej. Kwestya służby stała się kwestya palącą dnia. Dlatego też nie od rzeczy może będzie przytoczyć artykuł włoskiego „Corriere della sera", opisujący, w jaki sposób załatwiają się z tą kwestyą w Ameryce.

Obejmująca szerokie warstwy cywilizacya — mówi autor tego artykułu — niwelująca właściwości nie tylko już klas, ale narodów, przynosi ze sobą z drugiej strony tę korzyść, że interesy jednego społeczeństwa, bez względu pod którym stopniem geograficznym żyje — stają się zarazem interesami innych — i że przeto jedni mogą korystać z doświadczenia innych.

Jeżeli zatem naprzykład powiemy, że znaleźliśmy niezawodny sposób dostania doskonałej pod każdym względem służącej za cenę umiarkowaną, to możemy być pewni, żeśmy dotknęli najczulszej struny wszystkich serc starej Europy, jakkolwiek wyniesione przez nas doświadczenie, zebrane zostało na gruncie amerykańskim. Boć skoro jest sposób dojścia do tego, być dobrze obsłużonym w Ameryce, w tej klasycznej ziemi zuchwałej i próżniaczej służby, to może też znaleźć się na tę plagę sposób w Europie.

Przedstawiamy zatem czytelnikom służącą wzorową. Ki su ki Taramoto, wieku nieokreślonego. Niech was nie przeraża egzotyczna jej nazwa. Pomimo bowiem tego katastrofalnego niemal swego imienia, jest ona z usposobienia łagodna i spokojna. Zaznaczyć jedynie tutaj należy co do fizycznej strony tej służącej, że jest to mężczyzna; a okoliczność to tak małej wagi, że nawet nie przychodzi ona nam na myśl, iż zamiast mieć przed sobą kobietę zdolną do obsługiwania mężczyzn, mamy przed sobą mężczyznę, spełniającego posługi kobiece.

Taramoto jest mężczyzną i Japończykiem — i tu właśnie leży punkt ciężkości. W Ameryce, zarówno jak i u nas, służba domowa składa się przeważnie z kobiet, z tą różnicą, że rekrutuje się ona głównie z imigracyi. W Europie rozpowszechniło się przekonanie, że Ameryka jest ziemią obiecaną dla wieśniaczek, nie umiejących i nie chcących pracować. To też do nowego Jorku ściągają ze wszech stron świata: z Węgier, Czech, Włoch, Rosyi, Niemiec, nawet z Irlandyi i Szwecyi gromady nowoprzybyłych kobiet, szukających służby; Amerykanki bowiem, zarówno, jak i dawniej osiadłe tu kobiety, nie chcą słyszeć o służbie, przekładając nad nią zajęcie wolne, chociażby i mniej korzystne. Skutkiem tego zawsze jest tu miejsc dosyć dla nowoprzybyłych, a panie amerykańskie nie są zbyt wymagające. Skoro służąca nie umie po angielsku — pani porozumiewa się z nią na migi, dopóki nie poduczy się cokolwiek. Nie umie się obchodzić z kuchenką gazową — pani uczy ją, jak trzeba ją zapalać i gasić. Nie umie przyrządzić lepszych jarzyn i leguminy — pani poprzestaje na kartoflach i sałacie. Jeżeli nigdy nie zmywała jeszcze delikatnej porcelany stołowej — to nabędzie z czasem tej umiejętności drobnym kosztem całości tej porcelany. A jeśli wywróci kałamarz na kosztowny dywan smyrneński, lub talerz rosołu na jedwabną suknię pani — to zmienia się dywan i suknię, ale nie służącą.

Jedyną rzeczą, którą umieją te służące zaraz po przybyciu do Ameryki — to żądać stu franków miesięcznie, a i to tylko tak mało ze względu wyłącznie na nadzieję, że pani nauczy ją języka krajowego, jej fachu i obznajomi ze zwyczajami tamtejszymi, z modą, nauczy trochę literatury, muzyki i przypuszczalnie wyszuka dla niej jaką dobrą partyę. W krótkim czasie uczą się jeszcze czegoś te wieśniaczki, o ile nie przyniosły już ze sobą tej umiejętności: to jest podziału pracy. Np. Czeszka, która w swym kraju czyściła chlewy, tutaj nie chce za nic czyścić obuwia swych państwa. Jeśli telefon jest w domu — niema siły, któraby ją nakłoniła do pójścia na miasto po sprawunki. Nie chce myć podłóg ani froterować; ani sposób zmusić ją, by wstała na tyle rano przynajmniej, aby podać śniadanie przed południem.

Inaczej postępuje Taramoto. Przed Taramoto pierzchają wszelkie trudności służby, jak chmury przed słońcem. Taramoto nie umie wszystkiego, ale uczy się każdej rzeczy cudowie szybko. Dość raz mu pokazać, już wie, jak ugotować, jak nakryć stół. Jeśli nie zwraca się do pani o radę, to szuka wskazówek w swej bibliotece podręcznej. Jest to duża księga, zawierająca, jak się zdaje, wszystko to, co dobra służąca umieć powinna. Taramoto nie zna podziału pracy; spełnia każde polecenie.

— Taramoto! wyczyść obuwie, pościel łóżka: a uważaj, aby rizotto na obiad było jak ty żółte.

Taramoto odpowiada na wszystko: „Tak pani!" i wykonywa rozkaz skrupulatnie.

— Taramoto! zapal w piecu, idź na pocztę z listem poleconym! Taramoto! Zaceruj obrus, spakuj kufry nasze do drogi, kup u swego rodaka jedwabnej materyi i japoński garnitur porcelany.

Taramoto na wszystko zawsze odpowiada: „Tak, pani!"

— Taramoto! upierz i wyprasuj kołnierzyki! Taramoto! daj piersi dziecku!

— Co, pani?

— Nie, nie, Taramoto, to już przechodzi twoją możność!

* * *

Kiedyśmy tak właśnie sławili zasługi Taramota, wchodzi on sam i dziękuje nam za służbę, ale Japończyk nie umie być niegrzeczny — woli skłamać, niż obrazić kogokolwiek; więc powiada, że bliski krewny jego leży w agonii i że musi on przyjąć od tegoż w depozyt ważne dokumenty; by jednak nie zostawiać państwa w kłopocie, przyprowadza drugą służącą — również Japończyka: Saki-czi-Maramoto.

Taramoto kłania się z uśmiechem i odchodzi — a Maramoto również składa ukłon z nieodłącznym uprzejmym uśmiechem, przypasuje biały fartuch i staje do roboty.

* * *

Główna przyczyna takiej różnicy między obsługą japońską a zwykłą obsługą kobiecą leży w tem, że kobiety-służące rekrutują się głównie z klasy włościańskiej, a więc nieokrzesanej, którą praca na roli jeszcze gburowatszą czyni, Japończycy zaś pochodzą z klasy drobnego mieszczaństwa, a idą do służby czasowo tylko, w celu nauczenia się języka i poznania zwyczajów danej miejscowości.

Miasto kobiet.

Freissy, niewielkie miasteczko, leżące w nieznacznej odległości od Paryża w departamencie Oise, jest tak pobłogosławione kobietami, iż zajęły one wszystkie urzędy miejscowe, począwszy od sekretarki miasta, a skończywszy na roznosicielce listów.

W roku przeszłym było miasteczko Froissy jedyną miejscowością we Francyi, która mimo surowych gróźb nie przyłączyła się do ogólnego, trwającego podówczas strejku urzędników pocztowych i telegraficznych. A stało się to dlatego, iż służbę w tamtejszym urzędzie pełnią trzy panie telegrafistki, które ani rusz nie chciały się poddać pod komendę swych kolegów płci męskiej... Jednem słowem cały urząd pocztowy w Froissy opanowany jest przez urocze damy, z których jedna pełni wcale nie nagannie funkcyę roznosicielki listów.

Maleńka stacyjka kolejowa w tej mieścinie, w której ukazanie się mężczyzny na ulicy należy do rzadkości, pozostaje pod komendą dzielnej siły kobiecej, która jednoczy w sobie trzy wysokie urzędy; jest mianowicie kasyerką biletów, naczelniczką stacyi i... portyerką zarazem.

Pożyteczna działalność płci pięknej w Froissy nie kończy się bynajmniej na tem, co powyżej zanotowaliśmy. Wzniosłe funkcye policyanta spełnia bowiem nie kto inny, jak pewna starsza dziewica o marsowym nieco wyglądzie twarzyczki ze względu na meszek drobnych włosków, które malowniczo snują się na górnej wardze tej mężnej przedstawicielki władzy. Spaceruje ona po ulicach miasta z wielką zarozumiałością, od czasu do czasu zaś obwieszcza mieszkańcom miasta pięknym basowym głosem ciekawą nowinę o mających nastąpić zaślubinach jakiej kochającej się pary, tak bowiem wymaga tego prastary zwyczaj, przekazywany w Froissy z pokolenia na pokolenie.

Większa część sklepów zostaje w posiadaniu kobiet; są to przeważnie osierocone przez mężów wdowy.

Przed niedawnym czasem dokonano w Froissy wyborów do rady miasta. Dały one ten rezultat,

iż przeważającą liczbą głosów została wybrana prawie cała Rada... w spódniczkach Niestety! chwalebny ten objaw zadowolenia z rządów kobiecych spotkał się ze stanowczym protestem ze strony prefekta, który dokonane wybory unieważnił na mocy francuskiego prawa wyborczego.

„Gazetta di Torino“, z której czerpiemy niniejsze wiadomości, przytacza również szczegół o buncie, który podnieśli terroryzowani w Froissy przez płeć piękną mężczyźni, niestety wszelkie zakusy odebrania uroczym kobietom władzy spełzły na niczem. Froissy pozostało dotąd, jak przedtem, miastem w którem kult pantofla kwitnie na szeroką skalę.

Jedyny w mieście zakład fryzyerski pozostaje pod damskim zarządem. Długi czas znosili mężczyźni bezkarnie ten zamach ze strony płci pięknej na najważniejszy w mieście posterunek, w końcu jednak zastrejkowali i... sprowadzili sobie z Paryża aparaty do golenia. Bojkotowana fryzyerka ogłosiła wtenczas iż zjeżdża do niej... na gościnne występy mistrz-golarz ze stolicy. Płeć męska dała się wziąć na kawał, nie podejrzewając, iż ów tak głośno reklamowany golarz jest tylko marnym prowincyonalnym praktykantem fryzerskim. Jegomość ten spełniał funkcye swe przy pomocy bajecznie wielkiej brzytwy tak solidnie, iż potratował gościom twarze w delikatne desenie.

Od tego czasu damska fryzyerka zyskała napowrót swój szacunek, gdyż każdy przenosi jej pulchną i delikatną rączkę nad brutalną łapę „mistrza ze stolicy“...

Kwaszenie mleka.

W porze obecnej kiśnienie, a w następstwie zwarzanie się mleka, jest rzeczą bardzo powszechną. Przyczyny szukać należy przedewszystkiem w wysokiej ciepłocie powietrza, sprzyjającej rozmnażaniu się grzybków, które powodują przemianę cukru mlekowego na kwas mlekowy, a który to ostatni bywa powodem kiśnienia mleka i ścinania się sernika. Grzybki te są tak drobniutkie, że można je dojrzeć dopiero przez takie szkła, które obraz ich powiększają kilkaset razy.

Unoszą się one wszędzie w powietrzu, z którego wpadają do mleka bądź już przy podoju, bądź później przy cedzeniu lub w mleczarni, jeśli mleko przetrzymuje się w otwartych naczyniach.

Gdy mleko jest zimne, rozwój i rozmnażanie się tych grzybków postępuje bardzo powolnie i to do tego stopnia, że w zimie da się mleko utrzymać w stanie świeżym nawet przez kilka dni, natomiast w porze letniej kilka godzin upału wystarcza zupełnie, by mleko skwaśniało i ścięło się.

Ktoby chciał w porze letniej utrzymać mleko przez czas dłuższy w stanie świeżym, musi niedopuścić do rozmnażania się grzybków, a dokona tego, gdy naczynia będzie dobrze parzył, gdy mleko po przecedzeniu ochłodzi przez wstawienie do zimnej wody i gdy je będzie przechowywał w zimnej piwnicy.

Rzecz jasna, że temu, kto spożywa mleko kwaśne, będzie wszystko jedno, czy ono skwaśnieje wcześniej, czy później, w wypadku atoli, gdy się rozchodzi o wyrób masła lub o uzyskanie śmietanki, szybkie kiśnienie jest szkodliwe, bo nie dopuszcza do podsiadania się mleka, a tem samem do wydobywania się kuleczek tłuszczowych na powierzchnię mleka.

Katastrofa podczas „jazdy piekielnej“.

(Patrz ilustracyę).

Przed kilku dniami wydarzyła się w Wiedniu w parku rozrywkowym „Wenecya w Wiedniu“, podczas produkcyi wieczornych katastrofa, która ścięła krew w żyłach wielotysięcznej rzeszy widzów. Oto mistrz cyklista Diavolo, który nad pełnym wody basenem wykonuje na swoim rowerze tak zwaną „jazdę piekielną“ z wysokości 15 metrów po równi pochyłej, uderzył tak silnie swoim rowerem o deskę, na której miał wylądować, że deska pękła, a cyklista upadł i odniósł ciężkie obrażenia. Zaznaczyć należy, że Diavolo owego dnia przybył do Wiednia i bez próby poprzedniej, wieczorem występował. Obecna na przedstawieniu żona artysty zemdlała. Na szczęście życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Rycina nasza przedstawia tę straszną scenę.

Co słychać w mieście?

O niedzieli i pogodzie. Niedziela bez pogody daje kronikarzowi — trzymującemu rękę na pulsie życia towarzyskiego — powód zgryźliwych utyskiwań, niedziela zaś z pogodą wprawia go, podobnie jak wszystkich w różowy humor. Wczorajsza niedziela, jako należąca do pierwszej kategoryi, przeminęła w Krakowie ochoczo i wesoło. Wprawdzie upał dochodził do wcale pokaźnej wysokości 27 stopni Celziusza w cieniu, ale potulny, poczciwy Krakowianin dziękował Bogu, że upał nie jest większy i szedł na planty, błonia lub do innego „czarnego osła“, krzepić się będącymi w Krakowie do użycia trunkami.

Dzisiaj w południe termometr wskazywał 29° C., czyli, że już jutro może na nowo zawitą na szpaltach dziennika rubryka „upałów“. Prognoza dzisiejsza zapowiada przy wysokim stanie barometru (748 mm.) stałą pogodę przy zmiennym wietrze.

O orkiestrą miejską. Onegdaj odbyło się zebranie zawodowych muzyków w sprawie utworzenia orkiestry miejskiej. Przewodniczył zebraniu p. Nikiel, który w krótkich słowach wyjaśnił, iż celem zebrania jest zastanowienie się nad obroną interesów muzyków. Po przeprowadzeniu obszernej dyskusyi uchwalono wnieść do Rady miejskiej prośbę, aby wpłynęła na kapelmistrza orkiestry miejskiej, by zatrudniał przeważnie muzyków miejscowych, względnie Polaków; dalej uchwalono prosić komisyę miejską, wydelegowaną do zawarcia kontraktu z kapelmistrzem, aby ta zażądała, by przy angażowaniu muzyków kapelmistrz uwzględniał dobrych nauczycieli, którzyby udzielali nauki gry na instrumentach elewom, którymiby można z czasem wypełnić skład orkiestry.

Również uchwalono prosić komisyę miejską, żeby wpłynęła na kapelmistrza, aby ten nie angażował członków orkiestry niżej 100 kor. miesięcznej płacy za stale oznaczone granie, zaś za grania nadprogramowe, aby wynagrodzenia dzielono, przeznaczając 25% dla kapelmistrza, 25% na szkołę muzyczną, zaś 50% do podziału między członków orkiestry. W końcu uchwalono gorące podziękowanie Radzie m. za uchwalenie znanego wniosku o orkiestrze.

Z teatru w Parku krakowskim. Ze względu na liczne zamówienia gości przyjezdnych, daje dziś dyrekcya „Krowoderskie zuchy“.

Tanie domy dla kolejarzy. Zgromadzenie tutejszego T-wa budowy tanich domów kolejowych odbyło się w sobotę wieczorem w sali hotelu Bristol. Zebranie zagaił prezes, nadkomisarz p. Bobilewicz, zdając sprawę wraz z nadrewidentem p. Stączkiem z konferencyi, odbytej w dniu 1 b. m. w centralnym zarządzie T-wa budowy we Wiedniu. Zarząd główny zadecydował zakupno parceli 20 i pół morgowej w Rząsce koło Mydnik za cenę 90.000 K. W jesieni b. r. postanowiono przystąpić do budowy na tej parceli 8—10 domków celem zachęty i reklamy. Dalsze zakupna parcel i dalszą akcyę budowlaną, z powodu licznych budowli, przedsięwziętych w innych filiach Towarzystwa, musiano odłożyć do wiosny roku przyszłego. — W tym terminie ma stanąć 30—40 domków w cenie od 5—16.000 K., nie wliczając w to wartości gruntu.

Towarzystwo mimo krótkiego istnienia, bo od 9 kwietnia b. r., liczy już 120 członków, z których 25 chce budować swe domy w Rząsce, 30 w Prądniku Białym i Czerwonym a 70 w Prokocimiu pod Podgórzem. Na akcyę budowlaną deklarowali dotychczas wszyscy członkowie kwotę około 80.000 koron.

W dyskusyi zabierali głos liczni mowcy, między nimi pp. Stączek, Bobilewicz, Popławski i Mastek.

Zgromadzenie służby miejskiej odbyło się w niedzielę przed południem w sali Rady m. Przewodniczący p. Madejski zaznaczył na wstępie, że prezydent miasta przyrzekł w miarę możności finansowej załatwić słuszne żądania służby. Następnie zawiadomił zebranych, że fundusze towarzystwa wynoszą 2022 koron 75 hal. Towarzystwo liczy 122 członków.

Wydziałowi uchwalono absolutoryum, poczem nastąpiły wybory, które dały następujący rezultat:

J. Dudek prezes, J. Molenda wiceprezes, J. Guspiel sekretarz, J. Mikołajczyk skarbnik; członkowie wydziału: T. Czajkowski, M. Szkaradek, Fr. Wolski, M. Madejski, Skalski, M. Mazur, J. Kapusta, S. Krupa; zastępcy wydziałowych: M. Język, J. Konarski, W. Zagórski, Ł. Wiączek; komisya kontrolująca: J. Bant, M. Chełmecki, J. Wyrywka.

Uporządkowanie cmentarza. Z magistratu otrzymujemy następujący komunikat: W najbliższym czasie będzie przekopana na cmentarzu miejskim kwatera XIK., a wszystkie nagrobki na tej kwaterze, stojące na zwyczajnych grobach, będą usunięte. Strony interesowane, któreby zamierzały wydobyć szczątki zmarłych i na inne stałe miejsce je przenięść, mają do dni 14 wnieść do magistratu ostemplowane podanie o zakupno gruntu na groby stałe i o ekshumacyę zwłok. Po upływie zakreślonego terminu pomniki będą bezwarunkowo usunięte a groby przekopane.

Match „Diany“ z „Jutrzenką“ odbył się wczoraj na błoniach miejskich w Podgórzu. Sam match dwu młodych drużyn przedstawiał się jako training i tylko zachęcająco mógł podziałać na członków, by w dalszej pracy nie ustawali. Match zakończył się zwycięstwem „Diany“ w stosunku 4 : 0.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w sobotę w Kobierzynie przy budowie nowego zakładu dla obłąkanych. Władysław Chronowicz, 17-letni murarz, spadł z powodu własnej nieostrożności czy też z powodu wadliwej konstrukcyi z rusztowania pierwszego piętra i dotkliwie się potłukł, nadwyrężając sobie pochewką stawową w biodrze. Zawezwane pogotowie po zaopatrzeniu odwiozło nieszczęśliwego do szpitala OO. Bonifratrów.

Aresztowanie oficera. W sprawie aresztowanego porucznika prowiantowego 56 p. p. Kefera należy pierwotne doniesienia o tyle sprostować, że por. Kefer jako zarządzający menażą oficerską, prowadził całą manipulacyę kasową tej instytucyi. Z tego tytułu poniósł on osobiście znaczne straty, gdyż w imieniu menaży robił zamówienia na rozmaite towary (jak koniak), których potem władza przełożona z powodu pewnych konfliktów z por. Keferem nie chciała uznać tak, że musiał on z własnych pieniędzy płacić za te towary odnośnym dostawcom. Z tego tytułu miał por. Kefer rozmaite obrachunki — które jeszcze były w toku — z zarządem menaży oficerskiej 56 p. p, to też, gdy przed kilku tygodniami szedł na urlop i oddawał manipulacyę kasową menaży swemu zastępcy, sądził, że ma prawo zatrzymać na zapłatę tych spornych rachunków 600 kor. pieniędzy pułkowych. Komenda naznaczyła por. Keferowi termin do zwrotu tych pieniędzy, a gdy termin ten — czwartek po południu — bezskutecznie minął, nastąpiło aresztowanie.

Podrzutek. W niedzielę rano znaleziono koło Parku Krakowskiego noworodka płci żeńskiej. Za potworną matką śledzi policya.

Pod zarzutem kradzieży aresztowała policya 24-letnią służącą Józefę Pożyczka, którą koleżanka jej Marya Nawrot obwiniła o kradzież garderoby.

Wielką awanturę wywołał w niedzielę 19-letni wyrobnik, Michał Łopata, który przystąpił do Jana Krusza, żołnierza 96 p. p. i ze słowami: to ty napadłeś na mnie z bagnetem! — począł go okładać pięściami. Żołnierz Bogu ducha winien, począł się bronić, widząc jednak, że ludzi gromadzi się sporo i że wszyscy stają po stronie robotnika, uciekł i schował się do bramy domu komendy korpuśnej, przed którym zgromadziło się kilkaset osób. Zawezwana straż policyjna odprowadziła Łopatę i Kruszę na inspekcyę policyjną, gdzie sprawa wyjaśniła się w ten sposób, że Krusz niewinnie został przez Łopatę pobity.

Kieszonkowcy. Wczoraj była niedziela, więc naturalnym biegiem rzeczy do aresztów policyjnych powędrowało znowu kilku kieszonkowców między innymi 17-letni Maciej Szewczyk, który śpiącemu na placu Bernardyńskim Antoniemu Synowcowi, skradł zegarek, oraz p. Mendel Schwarz, który badał treść kieszeni przechadzających się w pobliżu cyrku na Błoniach spacerowiczów.

Zajście na boisku pozlotowem. W niedzielę po południu ćwiczyły się na Błoniach, na boisku pozlotowem dwie drużyny footballowe. Piłka uderzona wpadła w czasie ćwiczeń do budynku cyrkowego, gdzie właśnie odbywała się próba. Wówczas wypadł z cyrku jeden z błaznów i zaczął wymyślać grającym na boisku, obsypując ich stekiem obelżywych słów, jakich szwabskie narzecze ma pełno. Szkoda, że członkowie drużyny, nie dali Prusakow nauczki, na jaką zasługiwał.

Rabunkowy napad. W nrze 173 naszego pisma z dnia 2 b. m. podaliśmy pod powyższym tytułem wiadomość, pochodzącą z źródeł policyjnych. Otóż p. Karol Morawski, czeladnik jubilerski, prosi nas o sprostowanie, że nieprawdą jest, jakoby on napadł na krawcową Skórową w sieni domu pod liczbą 10 przy ul. Zwierzynieckiej i by pobił ją tak silnie, że upadła na ziemię i by w czasie znęcania się nad Skórową wyrwał jej z ręki pugilares z kwotą 50 K. Na policyi zresztą sprawa się wyjaśniła zupełnie pomyślnie dla p. Morawskiego.

Placówki. Na zachodnich kresach naszych są do obsadzenia następujące placówki polskie: 1) Z wolnej ręki do sprzedania dobrze idący sklep (konfekcya męska, kapelusze, towary modne), 2) Rozpisany konkurs na budowę murowanej szkoły; oferty wnosić można do 10 sierpnia b. r. 3) Posada urzędnika rachunkowości w większej fabryce do obsadzenia. 4) Poszukuje się wspólnika lub zastępcy do zarządu tartaku. 5) Dom w wielkiem mieście do sprzedania. 6) Panna sklepowa (Polka) znajdzie umieszczenie w większym sklepie. 7) Potrzeba pomocnika tapicerskiego. 8) Potrzebny pomocnik introligatorski w powiatowem mieście. 9) Dzielny i silny kowal znajdzie zajęcie w cukrowni. Posada natychmiast do objęcia.

Dokładniejszych wiadomości udziela biuro „Straży Polskiej“ Kraków, ul. Floryańska l. 1 w godz. 4—6. Przy listownych zapytaniach należy załączyć markę na odpowiedź.

Z Podgórza. Krwawa bójka. W niedzielę po południu zabawiał się Franciszek Król, 20-letni wyrobnik w jednym z tutejszych szynków w towarzystwie młodej dziewczyny. Zazdrosny rywal, żołnierz, pokłócił się z Królem, a w czasie sprzeczki wydobył bagnet i pchnął nim Króla w okolicę brzucha, tak, że Królowi wyszły na wierzch jelita. Zawezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło Króla do szpitala. Życiu nieszczęśliwego rywala grozi poważne niebezpieczeństwo.

Komitet jarmarku wyrobów krajowych, pragnąc z okazyi urządzonej tamże poglądowej wystawy browarniczej zapoznać szerszy ogół z produktami naszego krajowego przemysłu browarniczego, urządził na wzgórzu powystawowem pod kierunkiem restauratora p. Wierzbowicza: „Probiernię krajowego piwa“. Począwszy od niedzieli 6 sierpnia, odbywają się tam każdego popołudnia próby piwa codzień z innego browaru i to w dwóch lokalach: jednym obok pałacu sztuki, a w drugim w parku zabawowym.

W próbach tych biorą udział galicyjskie browary z Buska, Dzikowa, Grybowa, Korolówki, Krakowa, Limanowej, Lwowa, Łańcuta, Okocima, Tarnowa, Tenczynka, Zaczernia, Żywca i Stanisławowa.

Próby powyższe staną się dla publiczności, zwiedzającej jarmark, jedną ze świeżych atrakcyj, któremi komitet jarmarku pragnie urozmaicić jej chwilowy pobyt na wzgórzu powystawowem. — Próby piwne odbywają się przy akompaniamencie koncertów muzyk wojskowych.

Z kroniki żałobnej.

Katarzyna Król, przeżywszy lat 36, zmarła 4 b. m.

Witołd Kolkiewicz zmarł w Trębowli. Należał on do dzielnych szermierzy kresowych ruchu narodowym na Podolu.

Mikołaj Torosiewicz, były poseł na Sejm, prezes Rady powiatowej w Rohatynie, zmarł w Truskawcu, przeżywszy lat 67.

Konstanty Sarnecki, bratanek znanego literata Zygmunta Sarneckiego, zmarł w 48 roku życia w Hadżbejówce na Podolu. Zmarły był artystą muzykiem.

Morderstwo w Czyżynach pod Krakowem.

Pomiędzy Janem Zyburą, 34-letnim wyrobnikiem, a znanym awanturnikiem 26-letnim, Janem Boligłową, trwała od dłuższego czasu kłótnia, która z biegiem czasu zamieniła się w nienawiść.

W ubiegłą niedzielę odbywała się w domu Wojaszka zabawa, na której byli obecni obaj wrogowie. Zybura pełnił tam funkcye grajka, przybył bowiem z harmonią, a wygrywając rozmaite walce i krakowiaki bawił zebranych. Boligłowa spoglądał od czasu do czasu na Zyburę, w sercu jego nienawiść wzrastała z każdą chwilą, aż wreszcie doszła do takiego punktu, że za wszelką cenę, postanowił pozbyć się raz na zawsze znienawidzonego Zybury.

W tym celu poszedł do domu i koło 10 godziny wieczorem powrócił do domu Wojaszka z wielkim nożem i ukrył się za piecem przy drzwiach.

Kiedy Zybura przechodził z jednej izby do drugiej wyskoczył Boligłowa z za pieca i utopił nóż aż po rękojeść w piersiach Zybura. Ten ostatni upadł z jękiem na ziemię i po kilku minutach skonał na miejscu. Boligłowa, korzystając z zamieszania i popłochu wyskoczył z izby i uciekł.

W niedługi czas później zjawił się przechodzący przez wieś żandarm, lecz Boligłowy nie udało się już odnaleźć.

Należałoby przytem nadmienić, że w Czyżynach, gdzie ustawicznie zdarzają się bójki, gdzie od granicy rosyjskiej, przechodzą najrozmaitszego rodzaju podejrzane indywidua, zagrażające mieniu i życiu mieszkańców, stały posterunek żandarmeryi byłby konieczny.

Telegramy „Nowin“.

Anarchia w Persyi.

Petersburg. Dzienniki tutejsze donoszą: Położenie w Persyi staje się dla ekszacha coraz korzystniejsze. Ciągnie on powoli na Teheran, od którego jest oddalony o blisko 100 klm., a do którego niezadługo wkroczy. Amunicyi ma dosyć, bo główne magazyny amunicyi wpadły w jego ręce bez przelania kropli krwi, bez jednego strzału. — Wojska szacha są znacznie silniejsze, niż garnizon w Teheranie. Sądzą, że za pięć lub sześć dni ekszach stanie w Teheranie. Obecny rząd będzie musiał szukać schronienia w jednem z poselstw, aby ujść kary śmierci.

Szpiegostwo w Niemczech.

Norymberga. Aresztowano tu sekretarza pocztowego pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Francyi.

Albańczycy znowu się ruszają...

Cetynia. Z urzędowego źródła w Podgoricy nadeszła wiadomość, że szczep Szlia znajduje się w drodze do Czarnogóry. Władze graniczne otrzymały natychmiast rozkaz nieprzepuszczenia go przez granicę.

Do dzisiejszego Nru dołącza się prospekt o preparacie **Kola Dultz** dla wszystkich prenumeratorów.

Najlepsze książki do nabożeństwa

dla inteligencyi:

Książeczka miniaturowa, czyli krótki zbiorek modlitw (z fotografią Matki Boskiej Ostrobramskiej), ułożył O. S. B. Tow. Jez. Wydanie drugie, poprawione. 1908, str. 128, w 64-ce. Książeczka wielkości 7×5 cm., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, kosztuje w eleganckiej oprawie skórkowej K. 2·—, 4·—, 5·50, 6·50, 8·— do 11·50 stosownie do oprawy mniej lub więcej wykwintnej. 2

Wydawn. Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie plac Maryacki, 9.
Telefonu Nr. 1308.

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 hal.

Poszukiwane:

Panna sklepowa znajdzie umieszczenie w składzie wędlin z fabryki Wincentego Sataleckiego ulica Długa 64 od 15 sierpnia b. r. firma Rudolf Kuszilek. 1121

W Krzeszowicach

Poszukuję kupna sklepu korzennego możliwie ze sprzedażą wódek w zamkniętych flaszkach. Zgłoszenia z podaniem szczegółowych warunków pod L. U. do biura dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca Kraków ul. Wiślna 2. 1185

Mieszkanie dla panienek uczęszczających do biur, adres z grzeczności wskażą przy ul. Długiej Nr. 7 III p. drzwi przy schodach. 1133

Kto chce 50 koron bez wstępnych wiadomości łatwym sposobem w swoim miejscu zamieszkania tygodniowo zarobić, ten niech prześle zaraz dokładny swój adres do firmy L. Schaechter Wien 104-XVI 2 Fach pocztowy 22. 1147

Fabryka wyrobów masarskich J. K. Kurkiewicza, Kraków Grodzka 7 poszukuje uzdolnionych

panien do ekspedycyi
sklepowej zaraz. 1148

Do wynajęcia:

Sklep w dobrem miejscu, nadający się także pod warsztat, zaraz do wynajęcia. W Półwsiu ul. T. Kościuszki N. 22. 1118

Miód! miód! świeży lipcowy! gęsto płynna patoka rarytas miodobiorów 5 kg. 7 K. 50 h. franco Korzeniewicz naucz. Iwanczany. 1114

Podania do Tronu

w języku polskim lub niemieckim
jak również
podania i listy
do wszelkich instytucyj, Osób wysoko położonych i t. d. uskutecznia

Rządowo uprawnione
Biuro Korespondencyjne
w Krakowie, ul. Karmelicka 14.
Rad wszelkich udzielamy w Biurze, lub listownie.
UWAGA: Prośba lub podanie przez Biuro nasze ułożone, odnosi prawie zawsze pożądany skutek. 1182

Winogrona stołowe

najlepszy gatunek deserowy, duże, słodkie, co dzień świeżo zbierane 5 kg. przesyłka K. 3·50.
Miód z kwiatów najprzedniejszej jakości 5 kg. puszka K. 6·90.
L. Altneu, Wersecz 10, Węgry. 1099

Bufet

Zawsze zaopatrzony w świeże przekąski i wyborne piwo ciemne i jasne poleca
WOJCIECH OLSZOWSKI
KRAKÓW 790
Mały rynek, róg ul. Szpitalnej.

GALICYJSKI
Bank Ludowy
dla Rolnictwa i handlu
Towarzystwo akcyjne
we Lwowie, ul. Sykstuska 17.
TELEFON 1677 i 1678.
pod patronatem c. k. uprzyw. austr. Landerbanku.

Wkładki na książeczki od 20 koron począwszy na **4¼ %**

Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia, podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Kantor Wymiany

Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. Wypłata kuponów. Zlecenia giełdowe. Bezpłatne przeglądanie losów. Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Godziny kasowe od 9 do 1 i od 3 do 5.
902

Papiery listowe

w Kasetkach
w kowertach
w największym wyborze
Pióra, Atrament
Ołówki, Rączki
Papiery i Zeszyty nutowe
659 poleca handel
Teofila BĘKNERA
KRAKÓW
ul. Długa 4.
obok Apteki

Pierwsze Krakowskie Biuro dla Kupna i Sprzedaży
„UNITAS"
Kraków, ulica Czysta 13.

Załatwia kupno i sprzedaż majątków ziemskich, lasów, domów, parcel wszelakich nieruchomości jak ruchomości, także sprzedaż i kupno koni. 781

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908" konkurs na

dziesięć stypendyów

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub rękodziełach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, oraz dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki od trzystu do tysiąca koron.

W podaniach należy oznaczyć dokładnie cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane, (plan studyów lub sprawozdanie o postępie praktyki, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu itp.).

Podanie zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki względnie poświadczenia dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia **18 sierpnia 1911 r.**

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9—3 albo w drodze pisemnej. 1087

„SINGERA" „66"
najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY SZYCIA

„SINGERA" maszyny
nabywać można li tylko w naszych 264 składach.

Singer Co., Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia

Prywatne Seminaryum naucz. żeńskie

z prawem publiczności
Sebaldy Münnichowej
w Krakowie ulica Radziwiłowska l. 13

obejmuje
1) **Cztery kursa** równorzędne kursom Seminaryów rządowych,
2) **Kurs przygotowawczy** dla uczenic, którym brak wieku lub odpowiedniego przygotowania.

Z początkiem września 1911 r. otwiera się dla uczenic tegoż Zakładu

Internat

Dom osobny, tylko dla celów Zakładu przeznaczony, urządzenia odpowiadające najnowszym wymogom hygieny, oświetlenie elektryczne — łazienka itp. Regulamin dąży do wyrobienia charakteru i samodzielności

Ceny umiarkowane

Zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje i udziela bliższych wiadomości zarząd Zakładu: ul. Radziwiłowska 26 parter, w godzinach przedpołudniowych od 9-ej do 12-ej.

Wpisy powakacyjne rozpoczną się 29 sierpnia. Egzamina wstępne odbywać się będą 1-go i 2-go września. 1084



Największy i jedyny zawodowy zakład tego rodzaju w całym kraju.

PIERWSZY GALIC.
Zoologiczny Zakład „Ornis"
założony w r. 1897

odznaczony 16 medalami rząd. i więcej jak 250 pierwszemi nagrodami. wł. A. Musiołek Sklep: Kraków, ul. Sławkowska l. 16 naprzeciw Grand Hotelu. Hodowla i własny Zwierzyniec otwarty dla P. T. Publ. w Dębnikach willa „Ornis" tuż za mostem żelaznym na prawo. Zakład poleca po najtańszych cenach różne rasowe psy i drób, jaja do wylęgu. Harc. kanarki, kolibry, gad. papugi, klatki, żywność i t. d. Wypycha tanio ptaki i zwierzęta. Bog. ill. cen. za nad 5 h. marki. 887

Z dniem 15-go lipca 1911 r.

otworzyłem

PRACOWNIĘ FUTER

męskich, damskich i dziecinnych

pod firmą

STANISŁAW KIERZER

dawniej

P. BOUFFAL

KRAKÓW

ulica Szewska L. 23 I. piętro.

Pani której zależy na pielęgnacyi zdrowej cery, szczególnie jeżeli chce piegi usunąć jakoteż osiągnąć miękką skórę i białą płeć, myje się wyłącznie tylko

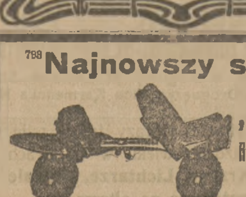
liliowem mydłem z konikiem
(marka konik) 386

Bergmanna i Ski w Tetschen nad Łabą.
Sztukę po 80 h. nabyć można we wszystkich aptekach, drogueryach i składach kosmetyków etc.

Zakład pogrzebowy
„CONCORDIA"
JANA WOLNEGO
pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

768 **Najnowszy sport!**



„Wrotki"
Amerykańskie łyżwy na kółkach
polecają
Reim i Ska Kraków, Rynek 37.

Skład piwa Karwińskiego 1083

Kraków Dietlowska 89, tel. 431

poleca swoje wyśmienite piwa beczkowe i flaszkowe.

Grand Prix wystawa światowa Paryż 1900.
Kwizdy korneuburgski proszek dla bydła.



Dyetyczny środek dla koni, rogacizny i owiec.

Cena 1 pudełka K. 1·40, ½ pudełka K. —·70. Przeszło 50 lat niemal we wszystkich stajniach używany przy braku chęci do jadła, złem trawieniu, do polepszenia mleka i powiększenia wydajności mleka u krów. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Główny skład: **Franciszek Jan Kwizda**
c. i k. austryacko-węgierski, królewsko rumuński i królewsko bułgarski nadworny dostawca 719 II
obwodowy aptekarz, Korneuburg koło Wiednia.

Kule i kręgle

z drzewa Lignum Sanctum polecają najtaniej 408

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco



Reim i Spółka
Kraków, Rynek l. 37

Rządowo uprawniona 88

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadając składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Magazyn Mebli
i Zakład tapicersko-dekoracyjny

Kajetan Dudziak
Kraków, ul. Floryańska 36, I p.

BIURO DZIENNIKÓW
MARYANA HUPCZYCA
Kraków, ulica Wiślna 2. Telefon 340

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagran. — także z dostawą do domu, oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. Wielki wybór widokówek.

Przybory do pisania.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.